CENA 25 groszy wraz z dodatkiem, a bez dodatku 10 groszy

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 198 (8426) Niedziela, dnia 29 sierpnia 1926 r. Rok XXXIV.

Kontrrewolucja w Grecji?

WIEDEN, 28 Neue Freie Presse" donosi z Sowdepji, na podstawie wiadomości z nad granicy bułgarsko - greckiej, jakoby w Grecji miała wybuchnąć kontrrewolucja. Przed wołudniem aż do 7 wieczorem słychać było podobno w Salonikach, a następnie w Seres i Drama strzały karabinowe. — Obiegają pogłoski, że flota rządowa ostrzeliwała Saloniki, gdzie podobno koncentrują się kontrrewolucjoniści.

WIEDEN, 28. „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Aten, że garnizony prowincjonalne domagają się usunięcia z armji wszystkich tych osób, którzy ponoszą odpowiedzialność za obecną sytuację polityczną w kraju.

WIEDEN, 28. Neue Freie Presse" donosi z Aten, że wykryto tam spisek, który miał na celu uwolnienie. Pangallosa z więzienia i wywiezienia go samolotem zagranicę Misji tej podjął się b. komendant marynarki Kolialexis. Wobec wykrycia tego spisku gen. Kondilis jeszcze tej samej nocy kazał przewieść Pangallosa do starego tureckiego więzienia na wyspie Krecie.

Potworne stosunki w warszawskiej policji śledczej.

WARSZAWA, 28. „Głos Prawdy" zamieszcza w dalszym ciągu piorunujące wprost rewelacje o straszliwych stosunkach w warszawskiej policji śledczej. Przedewszystkiem „Głos Prawdy" donosi, iż nad życiem autora tych rewelacji, dziennikarza Wojnicza, czuwa żandarmerja wojskowa, a to z tego powodu, iż ze strony skompromitowanych jednostek urzędu śledczego zagrożono zabiciem autora rewelacji.

Rewelacje te są wprost potworne. Podają one, iż zwolniony niedawno ze służby policyjnej aspirant Bachrach przewoził w swoim czasie masowo walutę zagranicę i przemycał kokainę, przyczem używał paszportów dyplomatycznych, wydawanych mu celem umożliwienia tropienia fałszerzy pieniędzy.

Komisarz Dobiecki, kochanek kochanki naczelnika rosyjskiego urzędu śledczego Kowalina, nie umie nawet pisać. Brał on jako kierownik lotnej brygady obserwacyjnej wielkie okupy od złodziejów, brylanciarzy i „doliniarzy".

Komisarz Szafrański, syn rosyjskiego feldfebla w Warszawie, zabitego w pamiętną „krwawą środę" rewolucyjną, ukończył tylko 2 klasy szkoły miejskiej i był instruktorem jazdy na wrotkach. — W jaki sposób został on komisarzem, to będzie chyba zawsze niezbadaną tajemnicą. Również i on wymuszał na kupcach żydowskich olbrzymie okupy.

Karmazyn, główny daktyloskop w oddziale rozpoznawczym policji śledczej, otrzymywał za oszustwa, popełniane w albumie przestępców, olbrzymie sumy od zbrodniarzy. Machinacje jego polegały na tem, że uzuwał z albumu przestępców fotografje tych przestępców, którzy okupili się wielkiemi sumami pieniędzy. Ponadto usuwał on odciski daktyloskopijne, powiadomiony zawczasu przez łotrów i bandytów. Poszkodowanym przedstawiał album prze-

stępców, rozumie się bez fotografji tych właśnie, — którzy dawali mu wielkie łapówki, a równocześnie przez sprytne suggerowanie poszkodowanych kierował śledztwo z całą świadomością na fałszywe tory.

Olbrzymia sensacja kryminalna w Paryżu.

PARYZ. 28. Sprawa miljonera Guyota aresztowanego pod zarzutem kolejnego zamordowania swoich dwuch żon, przybiera rozmiary olbrzymiej sensacji. Według informacji, jakie dziś przedostały się do prasy, Guyot ma być także sprawcą szeregu wielkich zbrodni, popełnionych w Paryżu i okolicach w ciągu ostatnich lat. Do zbrodni tych zalicza się ohydne sekstualne morderstwo 16-letniej dziewczyny, głośny rabunkowy napad na urząd pocztowy i zabójstwa urzędników w roku ubiegłym, napad rabunkowy na ekspress Paryż — Belfast przed dwoma laty i inne.

W wykonaniu wszystkich tych zbrodni wielką rolę odgrywały automobile, których w samym Paryżu Guyot posiadał 75.

Guyot w dalszym ciągu odmawia zeznań.

P. prezydent Mościcki w Poznaniu.

POZNAŃ, 28. Krążą tu uporczywe pogłoski o przyjeździe w najbliższym czasie do Poznania p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak się dowiadujemy, przyjazd p. prezydenta ma być związany z jedną z dwu uroczystości do jakich Poznań przygotowuje się w najbliższych miesiącach, a mianowicie albo z otwarciem wystawy ogrodniczej, albo z ingresem prymasa Hlonda.

Termin przyjazdu p. prezydenta nie jest jeszcze ostatecznie ustalony.

Katastrofa w kopalni.

JOHNSTOWN (Ponsylwanja), 28 (Radjo). Wskutek eksplozji w kopalni 44 górników zostało zasypanych Dotychczas wydobyto 30 trupów, brak jeszcze 14.

Kongres mniejszości narodowych.

GENEWA, 28 (Radjo). Kongres mniejszości narodowych na wczorajszem posiedzeniu przyjął rezolucję, mocą której ratyfikowano konwencję rzymską z r. 1922, co do obrony praw obywatelskich mniejszości przez specjalne przepisy prawa następnie rezolucja żąda zrównania mniejszości z większościami narodowemi, co do prawa głosowania w parlamentach oraz zastrzeżenie stałej reprezentacji mniejszości w ciałach prawodawczych.

Sytuacja strajkowa w Anglji.

LONDYN, 28 Sytuacja strajkowa nie uległa zasadniczej zmianie. Zwołane na wczoraj posiedzenie przedstawicieli górników i właścicieli kopalń nie doprowadziło do porozumienia, wobec czego strajk trwa nadal.

Narada Brianda z Zaleskim.

PARYŻ, 28. Briand przyjął wczoraj polskiego ministra spraw zagranicznych Zalewskiego i konferował z nim przez dłuższy czas w sprawie reoganizacji Rady Ligi Narodów. W konferencji uczestniczył także ambasador polski w Paryżu, pan Chłapowski.

Walki włochów z arabami.

PARYŻ ,28. Z Tunisu donoszą o ostrych walkach między Włochami a szczepem Senussi, które zakończyły się odwrotem Włochów. Zostawili oni na polu walki jeńców i materjał wojskowy.

Przygoda trzech warszawiaków w Tatrach.

ZAKOPANE, 28. W tych dniach p. S. M. z Poznania wracając z Rysów, usłyszał wołania o pomoc, co zgłosił w schronisku przy Morskiem Oku. Natychmiast wyruszyła stamtąd ekspedycja w celu skonstatowania kto wzywał pomocy. Ekspedycji tej udało się po ciężkiej drodze w cieniu nocy dotrzeć na Żabie pod Lalkami, gdzie na płycie nad przepaścią znaleziono trzęsących się z zimna trzech turystów z Warszawy, którzy powracając z czeskiej strony zmylili drogę. Turystów tych sprowadzono do schroniska w Morskiem Oku.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 27. Dolar w obrotach prywatnych 8.99, w obrotach międzybankowych 8.98.

Rozsądek na Pomorzu zwyciężył.

Po przewrocie majowym. zdawało się, że najwięcej wrogi stosunek pomiędzy nowym rządem i społeczeństwem nastąpi w dzielnicy pomorskiej. Okazuje się jednak, że nasi drodzy pomorzanie, którzy lat tyle pod niewolą niemiecką cierpieli umieją trzeźwo patrzeć na świat i odróżnić plewy od istnego ziarna. Dowodem tego jest artykuł wstępny „Gazety Gdańskiej“, pisma ultra-narodowego, jednakże nie odznaczającego się tym szowizmem partyjnym, jak odłam prasy, który krzyczy: pereat mundus — vivat „partia“.

„Gazeta Gdańska“ jest wspólnem wydawnictwem z „Dziennikiem Bydgoskim“, który jest najpoczytniejszym organem na Pomorzu.

*P*rzywykliśmy już do tego, że w Polsce krytykuje się każdorazowy Rząd Polski, choćby nawet miał w czasie jaknajbardziej krótkim uzdrowić naszą chorą gospodarkę państwową Zawsze jednak występuje to ta, to inna partja, nie mając najczęściej racji, byle tylko zwalczać rząd, bo jest w nim zamało, lub niema wcale przedstawicieli danej partji, chociażby oni byli ludźmi najzdolniejszymi. Walki partyjne w Polsce, zwłaszcza ze strony prawicy przeciwko rządowi obecnemu zostały posunięte chyba już do zenitu. Walka przekroczyła już wszystkie granice kultury dziennikarskiej, której coprawda w Polsce nigdy nie zbywało, napada się już nietylko na znienawidzonego przez koła prawicowe Piłsudskiego, ale na wojsko wogóle, starając się rozbić armję na dwa wrogie sobie obozy.

Istniał przecież w Polsce rząd t. zw. „jedności narodowej“, rząd, najbardziej niedołężny ze wszystkich, jakie w Polsce dotąd były, a jednak trzymał się około 8 miesięcy i gdy już gospodarka jego stała się rzeczywiście niemożliwą dla kraju, kiedy nędza wstępowała w szeregi społeczeństwa, a zastępy bezrobotnych wzrastały z dnia na dzień, wywołując panikę w kraju, zastąpiony został rząd ten z Witosem na czele przez „sanatora“, Grabskiego. Ale i tym razem nie było zadowolenia w kraju, a nie było przedewszystkiem poprawy, bowiem polityka podatkowa zniszczyła wszelką inicjatywę, obracając w ruinę przedsiębiorczość prywatną i powiększając jeszcze więcej biedę.

W rządzie obecnym nie zasiadają żadni karjerowicze, niema w nich ludzi, którymby można stawiać zarzuty takie, jak to czyniono poprzednikom a przecież pewien odłam prasy stara się rządowi temu jaknajbardziej utrudniać jego zadanie. Nie zwraca się uwagi na to, że od czasu przewrotu majowego kurs waluty polskiej, bardzo osłabiony, podniósł się znacznie, co dowodzi, że zagranica ma więcej zaufania do obecnego stanu rzeczy, aniżeli przedtem, nie widzi ten odłam prasy żadnych bodaj dobrych stron w rządzie obecnym. lecz prowadzi ostrą kampanję, starając się w nią wciągnąć wszystkie warstwy społeczne. Nie daje się spokoju nawet wojsku, na którem opiera się byt niepodległy każdego państwa, lecz uprawia się politykę, która ma na celu wywołanie nowego zamętu.

Na szczęście jednak armja polska nie jest zarażona partyjnictwem, a najlepszym egzaminem pod tym względem były wypadki majowe: żołnierz polski karnie spełniał rozkazy swych dowódców czy to z tej lub tamtej strony szedł dzielnie za swym dowódcą okazując mu posłuszeństwo pod każdym względem. Mimo, że po jednej stronie była prawica po drugiej zaś Piłsudski, jednak żołnierz nie kierował się polityką, lecz działał według rozkazów przełożonych. To też tej właśnie karności zawdzięczać należy ład, jaki zapanował zaraz po przewrocie majowym, a raczej powiedzielibyśmy, że żołnierz polski dalej pozostał wiernym swym władzom przełożonym. dając dowód, iż nie obchodzą go nic waśnie partyjne.

W b. zaborze pruskim wspomniały odłam prasy, zwalczający namiętnie rząd obecny, który bądź co bądź zdołał zaprowadzić w kraju ład i poprawić nieco sytuację — ten odłam prasy wnosi zamęt w spokojne życie Pomorza, podjudzając przeciwko rządowi, a w politykę partyjną wciąga się nawet takich, którzy dotąd nie mieli nawet pojęcia o partyjnictwie. usposabia się wrogo do stolicy tych, którzy pragną spokoju dla dobra Ojczyzny, wyniszczonej wojną i waśniami wewnętrznemi. Owoce tej burzy zbierać będą przedewszystkiem ci, którzy sieją wiatr, na nich najfatalniej odbije się metoda walki, jaką starają się stosować w swem roznamiętnieniu partyjnem. A skutki tego są już dziś widoczne. Pisma, zwalczające w sposób, niepraktykowany nigdzie, ustrój, panujący obecnie, starające się, zamiast szerzenia jedności — wnosić w naród rozdwojenie, tracą coraz więcej czytelników, którym się już uprzykrzyła walka, niemająca najmniejszego celu walka bezplanowa, a niemająca w roznamiętnieniu podobnej sobie.

Bezsprzecznie, że w rządzie obecnym możnaby niejedno skoregować, co zresztą dostrzegają ci, którzy wysunęli się na czoło narodu, niejedno będzie można usunąć, ale rządowi temu powinno się dać tyle czasu, aby zamierzoną sanację mógł przeprowadzić, według zapowiedzi, gdy tymczasem bezustanna walka przeciwników za pomocą wspomnianego odłamu prasy nie ma najmniejszego uzasadnienia.

Notatki z podróży.

I.

(Kor. wł. Gazety Kaliskiej).

Zanim się człowiek do słonecznej „Italji“ dostanie (bo rząd włoski słowo „Włochy“ bojkotuje) trzeba ponoż prawie zawsze przez jakieś państwa ościenne wędrować, no i przy tej sposobności człek się zawsze uśmieje i nad tem i owem zastanowi....

Zastanawiałem się więc w Czechosłowacji nad tem, dlaczego konduktorzy w 3-ciej klasie nie pozwalają leżeć na pustych ławkach w nocy — odrzekli mi z całą powagą, że — „w Polsce i w Niemczech koszt biletu jest tak skalkulowany, że w to wliczono i prawo spania, w Czechosłowacji zaś, kto chce spać — ten musi wziąć bilet do wagonu sypialnego II-ej klasy, gdyż tak głosi specjalna ustawa“. Widocznie z racji tej „ustawy dla zrychtanego szlaku“ wszyscy bez wyjątku spali leżąc!

Na granicy czesko-jugosłowiańskiej zjawiło się czterech urzędników i po urzędniku policji przeglądał paszport urzędnik celny. Widać, że sama wiza na paszporcie lub godna podobizna pasażera musi wystarczyć za przejrzenie bagażu, gdyż na moje zapytanie, czemu celnik przy policji przegląda paszport, obrażony celnik w pasji zwrócił mi uwagę, że więcej byśmy czasu stracili na przeglądanie bagażu (właściwie waliz) niż paszportu....

Musi to być wyższa filozofja celnictwa!

Kraj Jugosławji — góry przeważnie wapienne, gipsowe, skały porosłe lasem. Pociąg cały czas sunie wąwozami Mało domów, przeważnie biedne chaty, ubogie gospodarstwa, okolica dzika i ponura. Państwowe kredyty mogłyby stworzyć w tym kraju kolosalne perspektywy dla produkcji cementu, bowiem prócz wapień i mezytu jest drzewo i szalenie bystre gorskie rzeki. Niestety, brak denarów tego rodzaju rzeczy hamuje rozwój. Drogi są w złym stanie, czego najlepszym dowodem rozmycie ścian oporowych i toru między Zagorjem i Lublaną, gdzie pociąg nasz wykoleił się częściowo, mianowicie lokomotywa i dwa wagony spadły na przyczółek mostowy. Gdyby nie przytomność palacza, cały pociąg wpadłby do rzeki — niestety, dając kontrparę i wypuszczając potem parę, stoczył się biedak i spadł pod lokomotywę.

Wjeżdżając w granice włoskie widzi się przedewszystkiem.... faszystę. „Czarna koszula“ jest niezbędnym dodatkiem każdego miejsca publicznego i rządowego. Jej bezapelacyjne zachowanie się wzbudza często niechęć czynników rządowych, — szczególniej żołnierzy królewskiej armji i karabinierów, chodzących zawsze po dwóch w charakterystycznych frakach i trójkątnych kapeluszach. Bezpieczeństwo kosztuje drogo we Włoszech, bowiem prócz policji rządowej jest policja municypalna, karabinierzy, faszyści i wojsko... Przykładem kontroli może służyć fakt, że fiakra głuchego, wiozącego mnie do przystani w Neapolu, faszysta chciał bić po twarzy za to, że się odrazu nie zatrzymał!!!!

Oglądamy wschód słońca w Tryjeście o czwartej. Na plac rynkowy koło portu zjeżdżają się wózki przekupniów z koszami żywności. Plac i prowadzące doń ulice wyłożone są dużemi płytami z odpowiedniem uwypukleniem jezdni (dobre jest to tylko na południu, gdzie niema śniegu i lodu). Płyty placu rynkowego posiadają ryte numera, oznaczające miejsca postoju przekupniów. Cztery drążki żelazne, nad niemi płachta — oto cały stragan przenośny i zabezpieczenie od słońca. Silny zapach korzeni i wina, tak charakterystyczny dla miast portowych, błąka się wokół kanału wewnętrznego, gdzie za kilkoma mostami rozprowadzanemi stoją śliczne barki rybackie o charakterystycznych kolorowych żaglach i pływają wydrążone przez

smakoszów melony! Kanał zamyka się kościołem o antycznym frontonie z napisem: „Divo Antoniño Franmaturgo“.

Na Adrjatyku zupełna cisza.. Błękit jego z nastaniem dnia staje się coraz więcej intensywnym, na nim cudnie odbijają białe, czerwone i oranżowe płachty żagli, kierujących się ku fioletowym wybrzeżom.

Wschodzące słońce oświetla powoli góry i rozrzucone na nich wśród zieleni białe domy Tryjestu, czyniąc wraz z morzem harmonijną z nich całość.

O piątej z minutami opuszczam to ładne i sympatyczne miasto.

J. W. L.

KRONIKA.

28 SIERPIEŃ	SOBOTA Augustyna B. W. D.
	W. słońca g. 4 m. 39. Z. g. 6 m. 34.
	☺ W. g. 9 m. 16 w. Z. g. 10 m. 54 r.

— **Jubileusze strażackie.** W dniu 5 września Straże pożarne ochotnicze w Łodzi i Grudziądzu obchodzić będą 50-letni jubileusz swego istnienia, a w dniu 12 września Straż pożarna w Łasku — 25-lecie.

— **Ze Straży pożarnej.** Posiedzenie Sztabu pełnego Kaliskiej Straży pożarnej odbędzie się w poniedziałek, 30 b. m. o godz. 7 m. 30 wieczorem w gmachu własnym.

— **Pierwszy abonam. koncert reprezent. symfon. orkiestry 25 Dyw. Piech.** z udziałem solistów pod kierown. Kap. L. Ksionka odbędzie się w balowej sali Kasyna Ofic. 29 p. S. K. nie we wrześniu lecz w sobotę dn. 2 października. Początek punktualnie o godz. 8-30 wiecz. Szczegóły w afiszach i programach.

— **Komitet do walki z lichwą.** 9-go sierpnia 1926 r. został powołany przez władze Starostwa Komitek do walki z drożyzną, w skład którego weszli Panowie: Leon Danzygier (del. młynarzy), Jan Stankiewicz (del. piekarzy), Szlama Feld (del. Związku Rzeźników Zydowskich), J. Czarnecki (del. Rzemieśl. Chrześcijańskich), Chlebosz (del. Kooper. Robotniczych), Józef Heber (del. Rady Miejskiej), Wł. Kwiatkowski (del. Rady Miejskiej), Józef Kubasiak (del. Związku Kupców Pol.), Herman Glicenstein (del. Związku Kup. Zydowskich), Głogowski (del. Cechu Rzeźników), St. Herbich (del. Masarzy Kaliskich).

Na pierwszym organizacyjnym zebraniu wybrano zarząd w skład którego weszli Przewodniczący Komitetu Józef Kubasiak zastępca przewodn. Leon Danzygier, sekretarz St. Herbich.

Jednocześnie zatwierdzono Regulamin. Zebrania Komitetu naznaczono w poniedziałki godz. 6.30 w gmachu Starostwa.

— **Wieczór humorystyczny.** Jak głoszą afisze, odbędzie się w sobotę wieczór humorystyczno-wokalny ze współudziałem Orlińskiej, Cieszkowskiej i Lateinera-Lawińskiego. Każde z tych nazwisk ma swą ustaloną sławę na polu artystycznem i zbytecznem byłoby się rozwodzić szeroko nad ich kwalifikacjami, wystarczy jeśli nadmienimy, że Orlińska to prawdziwie piękny głos o dużem dramatycznem napięciu, mający za sobą już ustaloną karjerę i chlubnie zapisaną przeszłość, któż bowiem nie pamięta niezwykłych sukcesów pani O. na deskach opery poznańskiej i operetki toruńskiej.

Pani Cieszkowska artystka Teatru Bogusławskiego, jest bajeczną wprost w swych recytacjach i jako conferensierka, a niezwykła jej uroda dodaje każdemu jej występowi nieposlednej atrakcji.

Ludwik Lawiński to komik najpopularniejszy niemal dziś w Polsce, jeden z filarów swojskiego humoru, autor i odtwórca, jedyny w swym rodzaju, udatnych kupletów i monologów, pierwszy bezkonkurencyjny piewca żydowskich „kawałów“ podpatrzonych z życia codziennego, reżyser niezrównanych skeczów, którymi przez długie miesiące bawiła się serdecznie i bez przymusu w teatrzyku „Qui pro quo“ cała Warszawa, bez różnicy na przynależność i wyznanie.

Warto choćby dla samego Lateinera pójść na spektakl, a wieczór miły, serdeczny i wesoły jest zapewniony.

Dr. T.

— **Przedłużenie nadzoru sądowego nad Bankiem Polskich Kupców i Przem. Chrześcijan.** W sprawie zniesienia nadzoru nad Bankiem Polskich Kupców i Przem. Chrześc. w Łodzi, dowiadujemy się, iż przedstawiciele komitetu wierzycieli odbyli naradę z przedstawicielami zarządu i dyrekcji Banku oraz z radcami prawnymi.

Po dłuższej dyskusji komitet wierzycieli postanowił wnieść podanie do sądu handlowego o zarządzenie nowego nadzoru nad Bankiem na przeciąg 3-ch miesięcy. W razie zatwierdzenia przez sąd handlowy wniosku wierzycieli, władze Banku łącznie z komitetem wierzycieli zadecydują o dalszych losach tej instytucji.

— **Zatarg tkaczy z pracodawcami w Turku.** W Turku, woj. łódzkiem wynikł zatarg pomiędzy tkaczami ręcznymi, a pracodawcami na tle podwyżki płac. Pracodawcy dający osnowę do wyrobu tkaczom żądali, by ci ostatni wyrabiali 72 metry towaru ubraniowego w sztuce, a nie jak dotychczas 64. Tkacze na powyższe nie zgodzili się i nadal wyrabiają sztuki towaru po 64 metry, których pracodawcy nie chcą przyjmować.

— **Wyścigi kolarskie Ż. K. G. S.** W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 9 rano, odbędzie się bieg klubowy na dystans 10 klm. Start i meta na 2 klm. Szosy Szczypiornskiej (naprzeciwko dworca). Wyjazd z klubu wraz z samochodami o godz. 8½ rano.

— **Cykl odczytów z dziedziny pożarnictwa i ubezpieczeń od ognia.** Z inicjatywy P. D. U. W. wygłoszony zostanie na rodostacji nadawczej w Warszawie cykl odczytów.

Tematem pierwszego odczytu będzie: „Znaczenie ubezpieczeń w rolnictwie i stan ich obecny w Polsce“.

Odczyt wygłosi Dyrektor P. D. U. W. p. Leon Ostaszewski w nadchodzącą niedzielę, dnia 29 b. m. o godzinie 5-ej po południu.

— **Zgon.** W dniu 27 sierpnia r. b. zmarł b. obywatel miasta Kalisza ś. p. Krzysztof Stefan Jess przeżywszz lat 93. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 29 sierpnia z domu żałoby przy ulicy Warszawskiej 10, na cmentarz ewangelicki.

— **Fałszerstwo.** P. Chojnacki Marjan, zam. ul. Asnyka № 40, zameldował w komisarjacie o sfałszowaniu książki meldunkowej i podpisu przez niejakiego Galube Józefa.

— **Pajęczarze grasują.** P. Huberman Dawid, zam. ul. Wrocławska 12, zameldował w policji o kradzieży bielizny ze strychu wartości 150 zł. Dochodzenie prowadzi E. U. S.

— **Przywłaszczenie kołnierza.** P. Fuks Ludwika, zam. ul. Kościuszki № 17, zameldowała w komisarjacie o przywłaszczeniu kołnierza futrzanego wartości 60 zł. przez niejaką Szymańską.

— **Znów kieszonkowa kradzież na Nowym Rynku.** P. Kubiaczyk Marcin zam. w Koźmincu. pow. Krotoszyńskiego, zameldował w komisarjacie o kradzieży 20 zł. wraz z portfelem na Rynku.

Legenda Bałtyku.

Żżyma i gniewa się szary Bałtyk, miotając pianę srebrzystą na żółte, piaszczyste wybrzeża, skąpane w powodzi purpurowego światła, którem gasnące słońce darzy, ziemię.

Potężny wicher dmie z ogromną siłą na ląd. Masy spienionej wody, olbrzymiemi bałwanami o mlecznych grzbietach, następują na płaskie brzegi, rozlewając się daleko w głąb. Światło wypierane przez następujący zmierzch, zwolna ustępuje i przy akompanjamencie łoskotu fal i wycia wichru, mrok wszechwładnie rozpoczyna swe królowanie, przeradzając się stopniowo w ciemną i posępną noc Na niebie przysłonionem, jak gdyby kirem, gęstemi ołowiano - czarnemi chmurami nie błyszczy ani jedna gwiazda. Wokoło ciemno i ponuro, jedynie gdzieś w oddali błyszczy nikłe czerwone światełko. To chatka rybacka, w której skrzętna gosposia oczekuje stęskniona na powrót małżonka, który ze świtem wypłynął na połów, i warzy dlań wieczerzę. Od czasu do czasu odwróci twarz swą zarumienioną odblaskiem płonącego na kominku ognia i utkwiwszy wzrok w drzwiach nasłuchuje czy poprzez szum pobliskiego morza i skowyt wichru nie usłyszy znajomego stąpania męża, który, utrudzony całodzienną pracą, przemoczony i zziębnięty, spieszy, aby ogrzać się przy domowem ognisku. Dłużą się chwile oczekiwania. Za lada mocniejszym podmuszem wiatru, wstrząsającym słabemi drzwiami zwraca głowę ku wejściu — naprożno!

Zdarza się, że dopiero nad ranem powraca oczekiwany, gdyż łódź jego daleko od lądu zagnała burza. A bywa też — że wcale nie wraca. Jak krwawy Moloch, żąda Bałtyk ofiary z życia ludzkiego. W szumie spienionych fal, który łączy się z potężnym rykiem wichru w jeden mocarny akord, słychać nawoływania i jęki tych, których morze pochłonęło, szepty tajemne i groźną, a mimo to piękną baśń z zamierzchłej przeszłości. Wsłuchać się jeno trzeba w tą dziką melodję, wgląb duszy ją wchłonąć, wówczas stanie się zrozumiała mowa Bałtyku. — I usłyszy się legendę, a może prawdę, którą przesłonił urok przeszłości.

Dawno temu, nawet bardzo dawno, nad brzegami szarego Bałtyku mieszkał lud jasnowłosych olbrzymów. Budziły ich promienie słoneczne, muskając pieszczotliwie ich płowe włosy, co zda się od słońca barwy pożyczyły, a oni wielkie szkarłatne słońce, które jakby we krwi skąpane, wynurzało się z poza oparew morskich, pieśnią witali — potężnym hymnem radości i wesela życia. Szczęśliwi i odważni nie znali co to trwoga i na łodziach swych lekkich pruli morskie fale. Do snu wieczornego kołysał ich szum szarego Bałtyku, który darzył ich od czasu do czasu na brzeg morski wyrzucanemi bryłami bursztynu...

Mijały lata za latami i szczęście towarzyszyło olbrzymom. Na stosach składano ciała zmarłych zbierając skrzętnie popioły do urny, zdobne w korale i bursztyny, na ich miejsce młodzi na morze wyjeżdżali, aż wreszcie do kraju ich przybyli karły z zachodu Gościnnie przyjęli ich jasnowłosi olbrzymi. a ufni w swą moc nie obawiali się ich wcale Jednakże z przybyciem karłów nieszczęścia poczęły trapić olbrzymów. Rozpoczęły się pomiedzy nimi waśnie i spory, tajemnie podżegane przez karłów, nieład zapanował w szczęśliwej dotąd krainie. Karły stopniowo, ale wytrwale sączyły w dusze ich jad nienawiści i zazdrości. Opowiadając im o bogactwach i władzy w odległych krainach, żądzę złota i przewagi w sercach olbrzymów wzbudziły. — Swarzyć się zaczęli jasnowłosi mieszkańcy wybrzeża nadbałtyckiego, powstały między nimi walki bratobójcze, a karły radowały się w ukryciu widząc, że posiew niezgody obfity, plon w przyszłości musi wydać.

I nie omylili się!

Trwały zamieszki i walki czas dość długi, aż wreszcie, gdy wyczerpani i osłabieni, spostrzegli, że źle się w kraju dzieje, a rady karłów do zguby ich wiodą — zapóźno już było. Wyczerpanych pokonali przybysze — karły i dawnych panów w niewolników i sługi zamienili. Czy wyzwolą się z tego jarzma — o tem Bałtyk milczy. Szumi znów groźne morze i zda się słuchać rycerską pieśń wikingów, zdążających na podbój nowych lądów. — Pieśń milknie, zwolna uspakajają się fale i Bałtyk zaczyna szeptać z początku cicho, jakby się lękał by go ktoś niepowołany nie usłyszał, lecz stopniowo mowa jego potęguje się i rozpoczyna się legenda o cudnej królewnie, zamieszkującej pałac z bursztynu i korali. Cudna była jak marzenie i kochało się w niej wielu sławnych książąt i dzielnych rycerzy, lecz ona zapatrzona w szary Bałtyk, któremu serce swe oddała nie odwzajemniała ich gorących uczuć, uważając się za oblubienicę morza.., I snuje się cudna baśń, jak różnobarwna wstęga o tęczowych barwach, o wielkiem kochaniu. — Zwolna uchodzi noc, aż wreszcie promienie wschodzącego słońca musnęły grzbiety spienionych fal i czar prysnął. Na bezmiernej przestrzeni wód, po której ślizga się złociste światło ukazują się po chwili żagle łodzi rybackich, zarumienione w blasku słońca, budzącego do życia ziemię. Rybacy na połów wyruszyli.

I popłynęło nadal życie utartym torem, szare, pełne trudów.

— **Kradzież ubrań.** P. Jarecki Henryk zam. ul. Al. Józefiny № 12, zameldował w komisarjacie o kradzieży na jego szkodę garnituru męzkiego i kostjumu damskiego wartości 390 zł. Dochodzenie prowadzi E. U. S.

Z KRAJU.

— **Były prezydent Rzplitej dyrektorem Instytutu Spółdzielczego.** Dowiadujemy się, że rada towarzystwa kooperatystów mianowała p. St. Wojciechowskiego b. prezydenta Rzplitej, członkiem tegoż towarzystwa, wysuwając go jednocześnie na stanowisko dyrektora naukowego Instytutu Spółdzielczego, który zostanie przeniesiony z Krakowa do Warszawy. P. Wojciechowski w zbliżającym się roku akademickim obejmie katedrę nauk o kooperacji w wyższej szkole handlowej w Warszawie.

— **Kura polska w naszym bilansie handlowym.** Pan dyr. A. Zacharski członek zarządu Komitetu Hodowli Drobiu w Polsce, udzielił nam następujących informacji o hodowli drobiu w Polsce:

Kom. Hod. Drobiu zrzesza 50 organizacji hodowców drobiu na terenie Małopolski, G. Sląska i Wielkopolski. w ostatnich czasach akcja hodowlana poczęła kiełkować na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Polska posiada przeszło 30 milj. kur nieśnych, dających około 2 miljardów 400 miljonów sztuk jaj rocznie. Wynosi to 15.000 wagonów 10 tonnowych. 2/3 tej ilości zużywa wewnętrzne zapotrzebowanie, 1/3 przeznaczone może być na eksport. Z radością trzeba zauważyć, iż jajko staje się u nas coraz powszechniejszym artykułem spożycia, chociaż daleko nam jeszcze do takich stosunków jak w Anglji np. gdzie na głowę przypada 240 jaj spożytych (u nas 50).

W pierwszych latach niepodległości wskutek różnych powodów, wywóz jaj był mały. W roku 1919 wynosił 250 wagonów, w r. 1920 — 180, 1921 — 666 — i od tej pory począł się wzmagać, aż w r. 1925 osiągnął 2707 wagonów. W r. 1925 wywóz jaj w wywozie produktów rolnych zajmował 7-e miejsce, a w wywozie ogólnym — 11-e. W pierwszym półroczu 1926 r. jaja zajęły w grupie produktów rolnych 3-ie miejsce, a w grupie ogólnej 5-te. Gdy w tym okresie wartość wywiezionego węgla wynosiła 68.125.000 zł. (w złocie) — wartość jaj — 42.068.000 zł. w złocie.

Ogółem w r. b. możemy wywieźć jaj za około 100 miljonów zł. (w złocie).

— **Przeciwko likwidacji Banku Rolnego.** Prezydjum Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych na zebraniu w dniu 13 b. m. obradowało specjalnie nad projektami Rządu, zmierzającemi do wcielenia Państwowego Banku Rolnego do Banku Gospodarstwa Krajowego. — Prezydjum Związku zajęło jednomyślnie stanowisko, iż zrealizowanie tych zamierzeń równoważyłoby się zupełnemu zlikwidowaniu Państwowego Banku Rolnego, powołanego przecież do finansowania całokształtu prac, związanych z naprawą ustroju rolnego (komasacja, parcelacja, likwidacja serwitutów, meljoracja i t. p. oraz do prowadzenia akcji kredytowej w dziedzinie popierania produkcji rolniczej.

W państwie tak nawskroś rolniczem, jak Polska i przy jedynie słusznym programie gospodarczym, propagowanym przez Rząd, opartym przedewszystkiem na rolnictwie, zdawałoby się, że tego rodzaju państwowa finansowo-kredytowa instytucja, jak Bank Rolny, znajdzie jaknajlepsze warunki do swego rozwoju i działalności.

Prezydjum Polskiego Związku, uznając sprawnie funkcjonujący Państwowy Bank Rolny za jedną z najważniejszych instytucji państwowych dla rozwoju rolnictwa i wzmożenia jego produkcji — uchwaliło wystąpić z odpowiednim memorjałem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu przedstawiając niezbędność utrzumania samodzielności Państwowego Banku Rolnego i zapewnienia mu warunków do żywotnej i sprawnej działalności.

Z PIŚMIENNICTWA.

— **„Wiadomości Literackie“.** „Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że z powodu przedłużającego się strajku drukarskiego „Wiadomości Literackie“ w tym tygodniu nie ukażą się“.

— **„Kobieta w Swiecie i w Domu“.** „Nr. 16 „Kobiety w Swiecie i w Domu“ ukazał się po godłem bluzki, która wraz z kosjumem wszechwładnie opanowała arenę mody europejskiej. Więc bluzka długa i kontrastowo-wpuszczana w pasek spódniczki, więc jumper, pull-over, i t. p. Dalej peleryny, płaszczyki, drobiazgi skórkowe, praktyczne sposoby przerabiania sukien, wytworna bielizna damska, oryginalne pomysły umeblowania przytulnego interieur'u.

Jak zwykle — ciekawa nowelka, w doskonałem tłumaczeniu, przepisy gospodarskie i załączony arkusz wzorów wraz z tablicą kroju.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz przyjąć na łamy Twego poczytnego pisma odpowiedzi na „Wezwanie“ p. Przewodniczącego Komisji szasunkowej.

Przewodniczący
Komisji szacunkowej. Nr. porządk. 1669

Wezwanie

Przy badaniu treści zeznania, złożonego do wymiaru państwowego podatku dochodowego - majątkowego — na rok podatkowy 1926 — okres wymiarowy 19 — 119 — nasunęły się następujące wątpliwości.

1) Dochód za 1925 r. za stolarstwo nie wykazał Pan co nasuwa wątpliwości ze względu na rozmiar i charakter przedsiębiorstwa, wysokość obrotu i procent zesku.

Zauważa się, że wydatki związane z utrzymaniem domowego ogniska przyjmuje się za dochód

2) ——————

3) okoliczność utrzymania członków rodziny (dzieci) w ciągu 1925 r. należy udowodnić zaświadczeniem Magistratu wzgl. Policji.

Wyjaśnienie

W odpowiedzi na pismo L. p. 1669 wyjaśniam:

1) Jak już podawałem w podaniu wraz z zeznaniem o dochodzie, warsztatu nie prowadzę od kwietnia 1925 r.. Wskutek czego od wyżej wspomnianego czasu nie przyjąłem ani jednego obstalunku,a ni też nie wykonałem żadnej roboty.

2) Na uwagę urzędu, że utrzymanie domu uważane jest za dochód zapytuję, czy dlatego, żeby uniknąć podatku od dochodu i obrotu trzeba o morzeniu się głodem zawiadamiać policję i Magistrat.

Myślę, że wystarczy fakt sprzedania za 20 proc wartosci majątku zdobytego ciężką jedynie pracą w celu uwolnienia się od związanych z prowadzeniem warsztatu eksperymentów w postaci opłat na Kasę Chorych, funduszu bezrobocia, ubezpieczeń od wypadkow i t. p. co obecnie uważane jest za obrót i dochód i co w rezultacie doprowadziło mnie do ostatecznej ruiny.

Za ostatnie obstalunki, wykonane w kwietniu nie otrzymałem ani grosza, natomiast zmuszony byłem wykupić weksle wystawione przezemnie za materjał stolarski.

Wykupując dawne, a wystawiając nowe weksle, przy obecnych procentach, doszedłem do tego, że zmuszony byłem wyzbyć się ciężko zdobytego przed wojną światową majątku, aby nie być szarpanym przez wierzycieli, pozostawszy bez środków do życia i chcąc uniknąć zatargów ze sprawiedliwością.

Z tego powodu fikcyjnych „plajt“ nie robiłem, ani nie ogłaszałem się z tem przez komorników, jako bankrut, świadectwa policji ani magistratu przedstawić nie mogę.

Nie chcąc unikać płacenia podatków za pomocą wyżej wspomnianych fikcji, które uważam za hańbę społeczeństwa, nie ogłaszałem swego stanu majątkowego in queneis utrzymując rodzinę z akontów tego, co mi po sprzedaży i uregulowaniu długów pozostało.

Zapytuję, czy utrzymanie się z resztek majątku można nazwać dochodem i na jakiej zasadzie.

Chcąc powołać się na opinję całego społeczeństwa list niniejszy ogłaszam w gazecie.

Adam Jeżewski

Kalisz, dnia 27/VIII — 26 r.

1095

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci matki
p. Jakóba Szczecińskiego
zasyła
Izaak Storch.
1100

Szefowi naszemu
JAKÓBOWI SZCZECIŃSKIEMU
z powodu przedwczesnej śmierci matki Jego, składamy wyrazy szczerego współczucia i z okazji tejże składamy na Izr. Dom Sierot (dziewcząt) zł. 10.
F. Sztokówna
B. Praszkerówna
1097

OGŁOSZENE.

Podaje się do publicznej wiadomości p. Konsumentów, że Komitet do Walki z Drożyzną zaakceptował ceny poniższych artykułów, aż do odwołania:

Wieprzowina z dokładką 1 kl. zł. 2.20, wieprzowina bez dokładki i schab 1 kl. zł. 3, słonina i sadło 1 kl. zł. 3,80, smalec 1 kl. zł. 5,50, wołowina z dokładką 1 kl. zł. 1,50, wołowina bez dokładki 1 kl. zł. 2, wołowina bez kości (zrazowa) 1 kl. zł. 2,40, polędwica wołowa 1 kl. zł. 2,80, cielęcina 1 kl. zł. 2, baranina 1 kl. zł. 1,60, kiełbasa zwyczajna, leberka i salceson 1 kl. zł. 3,60, krakowska kiełbasa 1 kl. zł. 5, serdelowa kiełbasa 1 kl. zł. 4,20, pasztetowa 1 kl. zł. 4,60, kaszanka zwykła 1 kl. zł. 1,50.

Chleb biały 1 kl. 50% gr. 60, chleb ciemny 1 kl. 60% gr. 55, chleb ciemniejszy 1 kl. 80% gr. 45, 1 bułka gr. 5.

Panom sprzedawcom zwraca się uwagę, aby ceny powyższe były ściśle przeszczegane i cenniki wywieszone zostały na miejscu widocznem.

KOMITET.

RADIO.

Program na niedzielę 29 sierpnia b. r.

WARSZAWA (480) 17.30 Koncert; 19 Odczyt L. Niemojewskiego; 19.25 Recital poetycki Niemojewskiej; 20.30 Wieczór Szumana i Szuberta.

BERLIN—KÖNIGSWURSTENHAUSEN (504—1300) 6.30 Koncert; 9 Nabożeństwo; 11 25-lecie Związku śpiewaczego, 17 Koncert; 20.30 Wieczór Löns'a; 22.30 Tańce.

WROCŁAW (418) 8 Koncert; 16.30 Koncert z Gliwic; 20.25 Wieczór Löns'a; 22.30 Tańce.

HAMBURG (392.5) 12 Koncert ork. wojskowej; 13.45, 17.30 Koncerty; 20 Farsa.

FRANKFURT n/M. (470) 8 Nabożeństwo; 12, 16 Koncerty; 17 „Spiewacy z Norymbergji“ op. Wagnera; 20.30 Tańce.

LIPSK (452) 8.30 Organy; 11.30 Koncert orkiestry wojskowej; 16.30 Wieczów Löns'a; 20 „Schöpfung“ orat. Heydna transp. z kośc. św. Tomasza.

MONACHJUM (485) 11 Dzwony; 12, 15.30, 16.25, 17.30 i 19 Koncerty.

PRAGA (368) 11, 15.30, 20.02 i 21 Koncerty.

OSLO (382) 10.30 Nabożeństwo; 20, 21.30 Koncerty; 22.30 Tańce.

RZYM (425) 10.30 Nabożeństwo; 17.30 Jazz-band; 21.10 „Faust“ op. Gounoda.

WIEDEŃ (530) 11, 16 Koncerty; 20 Krotochwila.

Upadek rzemiosła.

W sprawozdaniu sytuacyjnem, jakie za ub. półrocze zestawiła krakowska Izba handlowo przemysłowa znajduje się również obszerniejszy ustęp, poświęcony rękodziełu okręgu Zachodniej Małopolski.

Ogólna sytuacja — czytamy tam — w półroczu minionem, była dla rzemiosła bardzo ciężka. Przedewszystkiem zastój budowlany, znacznie silniejszy aniżeli w roku 1925, spowodował dalszą redukcję sił pracujących, a tem samem i zanik pojedyńczych warsztatów rękodzielniczych. W pierwszej linji stanęły rękodzieła, związane z ruchem budowlanym, jak rękodzieła murarskie, instalatorskie, kaflarskie, malarskie pokostnicze i to w 70 proc. ze względu na wykonywanie robót naprawnych.

Wskutek ogólnego zubożenia naszego społeczeństwa, także i inne rękodzieła silnie podupadły. Ciężko ucierpiały zwłaszcza krawiectwo, szewctwo, tapicerstwo. Kalkulacja w rękodziele narażona jest podobnie na szwank, jak we wszystkich działach wytwórczości przemysłowej, a to skutkiem braku kapitału obrotowego i kredytowego, wysokości odsetek, oraz obciążenia świadczeniami podatkowemi i socjalnemi. W tych okolicznościach szukać też należy nadmiernej drożyzny produkowanego sposobem rzemieślniczym towaru.

Braki organizacji pracy stają się przedmiotem troski zrzeszeń rękodzielniczych okręgu, które poświęcają baczniejszą uwagę sprawom należytego przygotowania młodzieży zawodowej w rzemiosłach.

Widocznym znakiem tych dążeń było dokonane w okresie sprawozdawczym uruchomienie Wojewódzkiego Instytutu rzemieślniczo - przemysłowego, zorganizowanie Wojewódzkiej Izby rękodzielczej oraz powstanie Szkoły rzemiosł w Krakowie, które pierwszy dział mianowicie nauka ślusarstwa i mechanika, uruchomiony zostanie z początkiem roku szkolnego 1926 — 27.

Nasze należności od Sowietów.

„Głos Prawdy“ uważa, że jeżeli kiedy, to w momencie agresywnych ataków prasy sowieckiej i bezceremonjalnego się znalezienia posła Wojkowa który wbrew przyjętym zwyczajom zaprosił do siebie przedstawicieli prasy polskiej na konferencję, na którą, rzecz prosta, szanujący się dziennikarze udać się nie mogli, — należy wypomnieć należności Rosji Sowieckiej wobec Polski, które dotąd wbrew postanowieniom traktatu ryskiego nie są zrealizowane. Chodzi przedewszystkiem o zwrot Polsce kapitałów obywateli i instytucji publicznych polskich złożonych w kasach oszczędnościowych, bankach i t. d., o zwrot 33 miljonów rb. w złocie, z tytułu aktywnego udziału ziem polskich w rosyjskim handlu państwa o zwrot oszacowanej już raty kosztowności, na rachunek należności za zatrzymanie przez Sowiety taboru kolejowego, a wreszcie o zwrot skarbów kulturalnych. W sumie należności Rosji sięgają 500 miljonów rubli. W sposób, jaki przedstawiciele sowieccy wycofali się po kilkoletniem sprawowaniu prac z komisji rozrachunkowej nie świadczy o dobrych zamiarach związku sowieckiego i dlatego oświadczenia p. Wojkowa nie wydają się szczeremi. Polska nie może uważać sprawy rozrachunków za załatwioną. Jeżeli rząd sowiecki może się tłumaczyć trudnościami finansowemi w sprawie zlikwidowania długu 500 miljonów rb., to w żadnym wypadku nie może się tym tłumaczyć nieoddania 30 miljonów rubli złotem ze skarbu rosyjskiego, gdyż złoto to posiada. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa nie dopłacenia nam 12 miljonów rb. złotem za tobor kolejowy, a tembardziej bezprawnego zatrzymania trzeciej raty kosztowności na poczet tej sumy. Tak samo fakt przeciągania prac komisji specjalnej i nieoddawania nam szeregu bezcennych dla nas, a bezwartościowych dla związku sowieckiego objektów, jak metryka litewska, wiele dzieł sztuki, księgozbiorów, archiwów i t. d., jest niebywały. Pan Wojkow sam podpisał, jako prezes delegacji sowieckiej komisji specjalnej zobowiązanie, że do 1-go października wszystkie te sprawy będą załatwione. Od tego czasu upływa niemal rok, a pan Wojkow zaczyna się bawić kampanją antypolską. Nie jest to droga do normalnych stosunków sąsiedzkich.

Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Kaliszu, wciągnięto następujące firmy pod №№

dnia 8 lipca 1926 r.

7167 „Stanisław Pokorowski“ — wytwórnia lemoniady w Szadku przy Rynku № 3, powiatu Sieradzkiego. Istnieje od 4 maja 1926 r. Właściciel: Stanisław Pokorowski, zamieszkały w Szadku.

dnia 13 lipca 1926. r.

4831 Do rejestru firmy „Józef Gryn“ — skup i eksport jaj, masła, drobiu i innych artykułów z siedzibą w Kaliszu przy ulicy Majkowskiej № 1, jak następuje: Udzielona została prokura Hermanowi Grynowi w Kaliszu.

7169 „Stefan Wolski“ — handel towarów kolonjalnych i delikatesów w Wieluniu przy Rynku 14. Istnieje od 18 stycznia 1926 r. Właściciel: Stefan Wolski, zamieszkały w Wieluniu.

7170 „Tomasz Durski“ — restauracja z prawem wyszynku napojów alkoholowych we wsi i gminie Skomlin, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1913 r. Właściciel: Tomasz Durski, zamieszkały w Skomlinie.

7171 „Józef Kryś“ — sklep spożywczo-kolonjalny w Wieluniu przy ulicy Krakowskie - Przedmieście № 20. Istnieje od 1 lutego 1926 r. Właściciel: Józef Kryś, zamieszkały w Wieluniu.

7172 „Bolesław Szczerkowski“ — sklep masarski w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od roku 1923. Właściciel: Bolesław Szczerkowski, zamieszkały w Działoszynie.

7173 „Tadeusz Sułkowski“ — sklep masarski w Osjakowie, gminy Radoszewice, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 stycznia 1924 r. Właściciel: Tadeusz Sułkowski, zamieszkały w Osjakowie.

7174 „Józef Jakubowicz“ — młyn motorowy we wsi Swiątniki, gminy Oleśnica, powiatu Słupeckiego. Istnieje od 1 stycznia 1922 r. Właściciel: Józef Jakubowicz, zamieszkały we wsi Swiątniki.

7175 „Stefan Wrocławski“ — handel win i wódek w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1925 roku. Właściciel: Stefan Wrocławski, zamieszkały w Działoszynie.

7176 „Zenon Jaroszewski“—sklep kolonjalno-spożywczy w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 15 grudnia 1923 r. Właściciel: Zenon Jaroszewski, zamieszkały w Działoszynie.

7177 „Franciszek Ciemięga“ — handel win i wódek — detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych w naczyniach zamkniętych w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 10 kwietnia 1925 r. Właściciel: Franciszek Ciemięga, zamieszkały w Działoszynie.

7178 „Szaftel Bornsztein“—handel win i wódek w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1914 r. Właściciel: Szaftel Bornsztein, zamieszkały w Działoszynie.

7179 „Jan Łytkowski“ — młyn parowy i tartak we wsi i gminie Czastary, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 października 1908 r. Właściciel: Jan Łytkowski, zamieszkały we wsi Czastary.

7180 „Lipman Jachimowicz“ — sklep spożywczy w Działoszynie Rynek, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1920 r. Właściciel: Lipman Jachimowicz, zamieszkały w Działoszynie.

7181 „Joanna Walkowska“ — restauracja z wyszynkiem napojów alkoholowych wszelkiego rodzaju w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 lutego 1926 r. Właścicielka: Joanna Walkowska, zamieszkała w Działoszynie.

7182 „Piotr Lewiński“ — sklep kolonjalno-spożywczy i łokciówka we wsi i gminie Sokolniki i sklep kolonjalno - spożywczy we wsi Pichlice, gminy Lututów, powiatu Wieluńskiego. Istnieją: w Sokolnikach od 1 stycznia 1916 r., w Pichlicach od 1 lipca 1925 r. Właściciel: Piotr Lewiński, zamieszkały w Sokolnikach.

7183 „Stanisława Bryzgalska“ — handel kolonjalny i manufakturą w Skulsku, gminy Skulska - wieś, powiatu Słupeckiego. Właścicielka: Stanisława Bryzgalska, zamieszkała w Skulsku,

7184 „Dźwignia — Antonina Nowicka“ — sprzedaż żelaza i narzędzi rolniczych w Lututowie, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 marca 1924 r. Właścicielka: Antonina Nowicka, zamieszkała w Lututowie.

dnia 14 lipca 1926 r.

7168 „Franciszek Kopczyński i S-ka“ — Polska Spółka handlowa“— handel towarami tytoniowemi w Izbicy, powiatu Kolskiego. Wspólnikami są: Franciszek Kopczyński, Tomasz Zawadzki i Kunegunda Zawadzka, zawieszkali w Izbicy. Firma jest spółką firmową, zawiązaną na mocy aktu, sporządzonego w kancelarji notarjusza w Kole Janowicza w dniu 9 czerwca 1926 r. za Nr. rep. 1039 na czas nieokreślony, licząc od dnia 9 czerwca 1926 r. z tym jednakże zastrzeżeniem, że o ile spółce odebrany zostanie patent na sprzedaż wyrobów tytoniowych, to spółka ulegnie rozwiązaniu. Zarząd sprawami spółki należy do wszystkich wspólników. Wszelkie zobowiązania pieniężne, dotyczące firmy, winny być podpisywane przez wszystkich wspólników. Wspólnicy Kopczyński i Zawadzki umów przedślubnych z żonami nie zawierali; wspólniczka Zawadzka jest panną.

dnia 22 lipca 1926 r.

7185 „Piotr Glapa“ — sklep spożywczy we wsi Turkowice, gminy Pęcherzew, powiatu Tureckiego. Istnieje od 1905 r. Właściciel: Piotr Glapa, zamieszkały we wsi Turkowice.

7186 „Władysław Marcjan“ — sklep z artykułami spożywczemi i galanterją ludową w Zagórowie przy Dużym-Rynku powiatu Słupeckiego. Istnieje od 20 marca 1926 r. Właściciel: Władysław Marcjan, zamieszkały w Zagórowie.

7187 „Franciszek Wiśniewski“ — sklep kolonjalny we wsi Walichnowy, gminy Sokolniki, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 lutego 1925 r. Właściciel: Franciszek Wiśniewski, zamieszkały we wsi Walichnowy.

7188 „Konstanty Klemczyński“ — apteka w Działoszynie, powiatu Wieluńskiego. Firma istnieje od roku 1910. Właściciel: Konstanty Klemczyński, zamieszkały w Działoszynie.

7189 „Władysław Krzemień“ — sklep kolonjalny we wsi Ostrówek, gminy Galewice, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 stycznia 1924 r. Właściciel: Władysław Krzemień, zamieszkały w Ostrówku.

7190 „Kazimierz Czerkaski“ — piwiarnia we wsi Ostrówek, gminy Galewice, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 1 stycznia 1923 r. Właściciel: Kazimierz Czerkaski, zamieszkały we wsi Ostrówek.

7191 „Wanda Plucińska“ — sklep spożywczy w Władysławowie przy Rynku 66, powiatu Koninskiego. Istnieje od 1 kwietnia 1926 r. Właścicielka, Wanda Plucińska, zamieszkała w Władysławowie.

7192 „Franciszek Zych“ — sklep kolonjalny we wsi Łubnice, gminy Dzietrzkowice, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 2 stycznia 1922 r. Właściciel: Franciszek Zych, zamieszkały we wsi Łubnice.

7193 „Handel win i wódek — sprzedaż w zamkniętych naczyniach Władysława Łuckiego“ — w Praszce, Rynek 15, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 16 czerwca 1925 r. Właściciel: Władysław Jerzy Dańko-Łucki, zamieszkały w Praszce.

7194 „Władysław Weber“ — fabryka cukierków i piekarnia w Częstochowie, ulica Kościuszki 19. Firma istnieje od października 1916 r. i skład fabryczny, wyrobów cukierniczych w Wieluniu przy ulicy Różanej Nr. 4, otwarty w dniu 25 maja 1925 r. Właściciel: Władysław Weber, zamieszkały w Częstochowie, II Aleja Nr. 41.

7195 „Anna Czarcińska“ — sprzedaż mleka i masła w Słupcy przy ulicy Kowalskiej Nr. 86. Istnieje od roku 1891. Właścicielka: Anna Czarcińska, zamieszkała w Słupcy.

7196 „Tomasz Witkowski“ — wiatrak motorowy w Turku przy ulicy Targowej Nr. 5. Istnieje od 4 stycznia 1926 r. Właściciel: Tomasz Witkowski, zamieszkały w Turku.

7197 „Franciszek Ograbisz“ — sprzedaż mięsa, wyrobów oraz artykułów spożywczych w Licheniu, gminy Gosławice, powiatu Koninskiego. Istnieje od 10 maja 1926 r. Właściciel: Franciszek Ograbisz, zamieszkały w Licheniu.

7198 „Henryk Hanke“ — detaliczny handel win i wódek w Słupcy przy Rynku Nr. 8 Przedsiębiorstwo istnieje od 27 marca 1926 r. Właściciel: Henryk Hanke, zamieszkały w Słupcy.

dnia 23 lipca 1926 r.

7199 „Antoni Jędrzejczak“ — sprzedaż piwa z wyszynkiem oraz zakąsek w Uniejowie przy ulicy Łęczyckiej Nr. 157, powiatu Tureckiego. Istnieje od 1 stycznia 1926 r. Właściciel: Antoni Jędrzejczak, zamieszkały w Uniejowie.

7200 „Franciszek Marciniak“ — sklep rzeźniczy we wsi i gminie Dzietrzkowice, powiatu Wieluńskiego. Istnieje od 2 stycznia 1923 r. Właściciel: Franciszek Marciniak, zamieszkały we wsi Dzietrzkowice.

Sąd Okręgowy w Kaliszu jako rejestrowy.

Druk „Gazety Kaliskiej“ — Plac Józefiny 8. Wydawca — „Gazeta Kaliska“ Sp. z ogr. odp. Redaktor W. RADWAN.